

JÓZEF ZAPRUCKI

Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa w Jeleniej Górze

Powrót wygnańców. Wygnanie jako proces komunikacji międzykulturowej oraz motyw literacki (na przykładzie historii Zillertalczyków i schwenkfeldystów)

Zainteresowanie polskiej humanistyki procesami związanymi z niemieckim dziedzictwem kulturowym na „ziemiach odzyskanych” ma, naszym zdaniem, dużo głębsze podłoże niż tylko chęć poznawania obcej kultury w jej historycznym wymiarze. Jest ono w znacznej mierze próbą kompensowania braku własnej tożsamości regionalnej i poszukiwania, a raczej adaptowania korzeni regionalnej przynależności, które manifestują się w „obcej”, a dziś już w pełni zaakceptowanej, zinternalizowanej architekturze i literaturze¹, której całkowite zagospodarowanie wydaje się zadaniem na wiele lat. I choć w 1959 roku autorzy książki *Polskie Ziemie Zachodnie* stwierdzili, że integracja tych ziem z resztą kraju jest już zakończona², to dziś można zaryzykować stwierdzenie, iż prawdziwa, głęboka, kulturowa integracja tych ziem ma miejsce właśnie teraz, a dramatyczne wydarzenia z przeszłości, które odcisnęły głębokie piętno w historii czy to architektury, czy literatury tego regionu, są reflektowane obecnie na Dolnym Śląsku, stając się zarzewiem skomplikowanych procesów komunikacji międzykulturowej.

W historii Dolnego Śląska miały miejsce dwa spektakularne wydarzenia związane z wygnaniem z powodów wyznaniowych. Obydwa wynikały z kontrreformacyjnej polityki cesarzy austriackich, a ich oddziaływanie w dyskursie międzykulturowym jest istotne do dziś. W latach 30. XIX w. z okolic kotliny rzeki Ziller w Tyrolu wypędzono tzw. inklinantów³, protestantów, którzy nie ulegli naciskom cesarskich urzędników i nie przyjęli wiary katolickiej. Po blisko trzytygo-

¹ Por. J. Zaprucki, *On the historical interference in the Urban discourse — a research communiqué (on the basis of Jelenia Góra and Karkonosze mountains region)*, [w:] *Unfolding the Semiotic Web in Urban Discourse*, red. Z. Wąsik, Frankfurt am Main, s. 215–225.

² Por. B. Gruchman *et al.*, *Polskie Ziemie Zachodnie*, Poznań 1959, s. 1.

³ Od łac. słowa *inclinare* — skłaniać się.

dniowym marszu przybyli oni na Śląsk, w okolice Jeleniej Góry (Mysłakowice, Sosnowka), gdzie azylu i wsparcia finansowego udzielił im król Prus Fryderyk Wilhelm III, będący również protestantem. Zillertalczycy, bo o nich tu mowa, przynieśli na Śląsk nie tylko pragnienie nieskrępowanego praktykowania wiary, lecz także całkowicie obcy niemieckiej kulturze Dolnego Śląska dialekt, ludowe stroje (spiczaste kapelusze) oraz dziwaczny sposób budowy domów. Przybycie inklinantów na tereny Kotliny Jeleniogórskiej możemy zatem traktować nie tylko jako frapujące wydarzenie historyczne lecz także jako swoisty transfer znaków obcej kultury, z których później wiele zniknęło, zostało wchłoniętych (dialekt, stroje ludowe) przez rodzimą niemiecką kulturę przedgórza Karkonoszy, niektóre jednakże pozostały do dziś, stanowiąc, podobnie jak w tamtych czasach, zarówno pretekst, jak i płaszczyznę tzw. rozmowy kultur. Przy czym dzisiaj jest to już rozmowa trzech kultur: polskiej, austriackiej i niemieckiej.

Tragedia Zillertalczyków znalazła swoje odzwierciedlenie w literaturze. W 1925 roku jeleniogórski pisarz Fedor Sommer opublikował wzruszającą nowelę pod tytułem *Die Zillertaler* [Zillertalczycy], w której przedstawił losy wypędzonych, rysując jednocześnie historyczne i społeczne tło tych wydarzeń. Nie zabrakło w niej również polskiego wątku, który wydaje się szczególnie ważny w ramach dyskusji dotyczących aspektów polskich na tych ziemiach przed drugą wojną: chodzi tu o postać księżniczki Wandy Radziwiłłówny, córki Antoniego Radziwiłła, zwanej także Aniołem z Ciszycy, która pomagała hrabinie von Reden opiekować się tyrolskimi uciekinierami. Książka ta stanowi dzisiaj ważny dokument, na którym w kręgach zainteresowanych historią regionu oraz odtwarzaniem regionalnej tożsamości może opierać się dyskusja nad aspektami wygnania: wyniszczającej nostalgii i lękiem przed akulturacją.

W tych dniach niektórzy z Zillertalczyków zauważali wielokrotnie dziwne zachowanie Andre Eggera [...]. Widywali go wysoko na turni, daleko za ostatnimi domostwami miasteczka, jak stał oparty o pień drzewa i wpatrywał się w stronę, z której kiedyś przywędrowali tu z Austrii. Nie mógł wprawdzie ujrzeć z tego miejsca ani skrawka austriackiej ziemi, bowiem najbliższe grzbiety górskie przesłaniały widok. Ale najwyraźniej radowało go niezwykle, iż mógł stąd wypatrzeć choć kawałek nieba, o którym wiedział, że rozciąga się także aż nad Austrię, a nawet jeszcze dalej — nad jego ukochany Tyrol [...]. Stał więc tak godzinami, dzień po dniu na tej smaganej wiatrem wysoczyźnie i zdawał się nawet nie zauważać, jak zimowy wicher przenika go do kości⁴.

Należałoby zwrócić uwagę na mający dziś miejsce, w znacznej mierze zamiatwany, proces komunikacji międzykulturowej, którego podstawą są fakty historyczne związane z wygnaniami z powodu wiary, albowiem Kotlinę Jeleniogórską odwiedzają w dzisiejszych czasach zarówno potomkowie wypędzonych w 1945 roku, a wcześniej zasymilowanych ze Śląskiem Zillertalczyków, jak i współcześni Zillertalczycy⁵, przekazując kulturowy *feedback* gospodarzom tej

⁴ F. Sommer, *Die Zillertaler*, Kreuztal-Westfalen 1948, s. 234, tłum. autora.

⁵ Działalność DGH spotkania kulturalne austriacko-polskie, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Austriackiej w Jeleniej Górze.

ziemi i tworząc w ten sposób dość niezwykłą sytuację dialogu, wspierającego świadome nawiązywanie do śląskiego dziedzictwa kulturowego i asymilowanie jego wartości przez kulturę polską. Przy czym szczególnym przedmiotem kulturowego dyskursu nie jest jednak w przypadku Zillertalczyków literatura, lecz architektura, albowiem domy tyrolskie tak samo przed wojną, jak i teraz są raczej architektonicznym znakiem obcej dla Kotliny Jeleniogórskiej architektury, wyraźnie odróżniającej się od odziedziczonej przez nas niemieckiej zabudowy frankońskiej. Tutaj dyskurs międzykulturowy zaczyna się od pytania: skąd wzięły się takie dziwne, takie inne zabudowania? Trzeba w tym miejscu nadmienić, że na początku XIX w. przybywający na te ziemie wypędzeni protestanci mieszkańcy Tyrolu byli dla ówczesnych niemieckich Dolnoślązaków zjawiskiem wręcz egzotycznym; poza wyznaniem dzieliło ich wszystko, dialekt, stroje ludowe, sposób uprawy roli, budowy pomieszczeń gospodarskich itp. Przeciętny mieszkaniec Kotliny Jeleniogórskiej posługujący się gwarą dolnośląską⁶ nie miał szans na zrozumienie mówiącego dialektem tyrolskim Zillertalczyka.

Nosili białe, wełniane podkolanówki, które nie zasłaniały ich silnych, opalonych kolan, do tego krótkie skórzane spodnie z zieloną wypustką i krwistoczerwone kamizelki pod szarozielonymi filcowymi kurtkami zaopatrzonymi w mankiety z zielonego aksamitu. Ich ciała ścisnęły skórzane pasy, które z przodu rozszerzały się na kształt tarczy i ukazywały wyszyte tam nazwisko właściciela. Jednak najbardziej rzucały się w oczy ich czarne, szerokie, filcowe kapelusze ze szpiczastym, wysokim stożkiem, na których dyndał złoty frędzelek zawieszony na grubo plecionym wychodzącym poza rondo sznurze⁷.

Zastanawiając się nad aspektami mającej dziś miejsce rozmowy kultur, zauważamy, że odbywa się ona często w ramach tzw. powrotu wygnańców, co jeszcze przed dwudziestu kilku laty trudno było sobie wyobrazić, a co dzisiaj nie budzi już żadnego zdziwienia. Przypadki powrotów potomków niemieckiej szlachty śląskiej i obejmowanie opuszczonych po wojnie majątków nie należą do rzadkości, zaś bardzo wielu Dolnoślązaków może spojrzeć nawet kilkadziesiąt lat wstecz na historię kontaktów z powracającymi wygnańcami niemieckimi. Opisy tego stanu rzeczy znaleźć dzisiaj można zarówno w polskiej, jak i niemieckiej literaturze. W ten właśnie kontekst wpisują się doskonale dzisiejsze „powroty” dawnych mieszkańców Mysłakowic i Sosnowki oraz odwiedziny obecnych mieszkańców Zillertalu i ich komunikowanie się z kulturą polską. Warto odnotować, że to polska kultura Dolnego Śląska tworzy swoistą przestrzeń do rozmowy kultury austriackiej z niemiecką i obydwu tych kultur z polską. Ważną rolę odgrywają w tym kontekście placówki kulturalne, szczególnie zaś muzea literackie, które w ramach działań statutowych organizują spotkania, wystawy lub odczyty. W Kotlinie Jeleniogórskiej najbardziej aktywne pod tym względem wydaje się Muzeum

⁶ Por. H. Korn, *Die Mundart des Hirschberger Tales*, Hirschberg 1938 (w zbiorach Książnicy Karkonoskiej w Jeleniej Górze).

⁷ F. Sommer, *Die Zillertaler*, Kreutztal-Westfalen 1948, s. 32, tłum. autora.

Miejskie Dom Gerharta Hauptmanna, które w ramach dni kultury austriackiej we współpracy z Towarzystwem Austriackim Oddział Karkonoski i z Kulturinitiative-Fügen-Zillertal zorganizowało dwie wystawy fotograficzne: wystawę austriackich fotografików z kotliny Zillertal w Domu Gerharta Hauptmanna i wystawę jeleniogórskich fotografików na zamku w Fügen, wernisaże obu wystaw połączone były z dyskusją na temat podobieństw łączących kultury obydwu kotlin. Innym przedsięwzięciem było spotkanie z kulturą austriacką w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa we wrześniu 2008 roku. Zaprezentowano malarstwo artystów z kotliny Zillertal, wystąpił zespół ludowy w tradycyjnych strojach grający na tradycyjnych instrumentach, po czym miała miejsce degustacja specjalów kuchni zillertalskiej, jak też wykład na temat powieści F. Sommera *Zillertalczycy*⁸.

Tematyka wygnania i powrotu jest podejmowana przez regionalną prasę, strony internetowe, a także przez literaturę, skłaniając potencjalnego odbiorcę do zastanowienia się nad wielokulturowością historycznego dziedzictwa śląskiego lub nawet do krytycznej oceny, co stwarza właśnie typowy przejaw komunikacji międzykulturowej. Przytoczmy odnośny komentarz ze strony informacyjnej Jelonka.com.

1. Kotlina Jeleniogórska przemieniła się w tyrolską Dolinę Zillerthal.

A to za sprawą odwiedzin austriackich gości z tej części kraju, z którego 170 lat temu do Mysłakowic przybyli uchodźcy religijni. Na pamiątkę tamtego wydarzenia współcześni Tyrolczycy przemierzali 700 km znacznie szybciej. W miniony weekend oddali hołd historii, temu miejscu i ludziom. Dzisiejszym mieszkańcom, którzy nie zapomnieli o rozwijanej tu w dawnych latach kulturze tyrolskiej.

Łączy nas, że my również jesteśmy przybyszami na te ziemie, podobnie jak 170 lat temu byli Tyrolczycy — takie hasło przypominało o sednie obchodów.

Fetę uświetniła parada i salwy Tyrolskiej Kompani Strzelców Alpejskich z orkiestrą oraz złożenie kwiatów pod pomnikiem Johanna Fleidla, przywódcy grupy wygnańców z Tyrolu, nazywanego pierwszym wójtem Mysłakowic.

Mszę świętą celebrował ks. bp Stefan Cichy, ordynariusz legnicki. Jak się okazało, studiował w Tyrolu, i świetnie zna niemiecki!

Liturgię sprawował po polsku, niemiecku i łacinie.

Tyrolczycy dosłownie poculi klimat swojej ojczyzny. Zamieszkali w domkach tyrolskich, wybudowanych przed laty przez rodaków. Dziś świadczą one o bogatej przeszłości i tolerancji naszych ziem. Pamiętają o tym zarówno Austriacy, jak i Polacy⁹.

Przytoczona informacja prasowa z 2007 roku o odwiedzinach Tyrolczyków (a ściślej: Zillertalczyków) w Kotlinie Jeleniogórskiej jest, jak już wspomniano, wyrazem komunikacji międzykulturowej, gdyż z jednej strony może skłaniać do historycznej refleksji — pomnik Johanna Fleidla stoi bowiem od lat na podwórzu szkoły podstawowej w Mysłakowicach, notabene dawnego pałacu królów pruskich — z drugiej zaś może skłonić bardziej uważnego czytelnika do krytycznego komentarza, będącego kulturowym feedbackiem, jakże istotnym w procesie

⁸ Informacje z archiwum Muzeum Miejskiego Dom Gerharta Hauptmanna w Jagniątkowie.

⁹ Por. Jelonka.com, 17 września 2007.

„rozmowy kultur”: sam fakt, że mszę świętą celebrował ksiądz katolicki, jest bezsprzecznie swoistym chichotem historii, ponieważ intencją mszy byli najpewniej protestanci Zillertalczycy, którzy uciekać musieli wtedy właśnie przed katolikami. Podobnym nietaktem historycznym było odprawienie mszy również po łacinie, którą protestanci przecież odrzucali. Wzmianka o „tolerancji naszych ziem” każe zastanowić się, czy była to aby rzeczywiście nasza tolerancja, oraz nad tym, jak umieścić w tej konstelacji fakt wypędzenia schwenkfeldian ze Śląska w XVIII w., o czym będzie mowa w dalszej części tego artykułu.

Żywotność tematu zillertalskiego w dolnośląskim dyskursie międzykulturowym potwierdza również przytoczony dalej wstęp do tłumaczenia książki o Zillertalczykach¹⁰ autorstwa Emila Pyzika z Mysłakowice:

Oryginał tej książki w języku niemieckim znajduje się w archiwum w Jeleniej Górze.

Po zmianie ustroju w Polsce w 1989 roku, zwróciłem się z prośbą do tej instytucji o pozwolenie wykonania odbitki kserograficznej tej książki. Aby zabrać książkę z archiwum wystarczyło wtedy pozostawić dowód osobisty. Kserokopii dokonałem na prymitywnej mechanicznej kopiarce, którą otrzymaliśmy z „Polamu” jako prezent dla szkoły. Przez wiele lat nie było środków ani osoby do przetłumaczenia tej książki. Tłumaczenia z języka niemieckiego na język polski dokonała mieszkanka Mysłakowice — Zuzanna Kujat w 2009 roku.

Tłumaczenie zlecił i wynagrodził w miarę swoich możliwości emerytowany nauczyciel Emil Pyzik.

Mimo wielokrotnego zwracania się do różnych instytucji, od nikogo nie otrzymałem wsparcia finansowego. Jednak do korzystania z takich materiałów jest zawsze wielu chętnych. Na temat Tyrolczyków i po udostępnieniu swoich materiałów, do tego czasu napisano jedną pracę magisterską i 4 prace licencjackie. Cały tekst przepisał na komputerze i dostosował do naszego języka Emil Pyzik, Mysłakowice w 2009 roku¹¹.

Współczesnym polskim literackim odniesieniem do tej problematyki jest powieść Małgorzaty Lutowskiej *Powierzony klucz*, w której pisarka, tak jak wcześniej Fedor Sommer, przedstawia ogromną siłę przekonań religijnych tyrolskich protestantów i koncentruje się na tragedii wypędzenia:

Mieli wyruszyć we wrześniu i październiku, w czterech grupach. Dzieci, starcy i ciężarne kobiety na krytych wozach zaprzężonych w konie, inni wózkami ciągniętymi przez osły, pozostali pieszo. Ponad sześćset kilometrów. Do jakiegoś nieznanego kraju. Opuszczając na zawsze swoją ukochaną, zieloną, otoczoną górami dolinę. Ruszali nie w euforii, lecz w atmosferze smutku. Wielu w trakcie realizacji podjętej decyzji zaczęło się wycofywać. Katolicy drwili z nich i wyszydali. Rozegrało się też wiele osobistych tragedii...¹²

Temat wygnańców z Tyrolu może być potraktowany jako wstęp do opisu znacznie szerszego zjawiska (wcześniejszego na osi czasu i dotyczącego inne-

¹⁰ M. Beheim-Schwarzbach, *Die Zillerthaler in Schlesien: die jüngste Glaubenscolonie in Preussen*, Breslau 1875.

¹¹ Por. Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, http://jbc.jelenia-gora.pl/Content/6766/Tyrolczycy_na_Slasku.pdf.

¹² M. Lutowska, *Powierzony klucz. Opowieść o niezwykłych losach protestantów na Dolnym Śląsku*, Jelenia Góra 2008, s. 182.

go kierunku emigracji) w ramach omawianej problematyki, a mianowicie wypędzenia protestanckiej grupy wyznaniowej tzw. schwenkfeldystów (zwanych też schwenkfeldianami lub rzadziej schwenkfelderami) ze Śląska w 1726 roku.

Tę grupę wyznaniową założył na Śląsku w pierwszej połowie XVI w. Caspar von Schwenckfeld (1490–1561), który najpierw przeszedł na protestantyzm i został nawet protestanckim kaznodzieją na służbie jednego z książąt legnickich, Fryderyka II Legnickiego. Po intensywnych studiach tekstów biblijnych Caspar von Schwenckfeld przedstawił własną doktrynę religijną, która zdecydowanie zaprzeczała niektórym aksjomatom głoszonym przez Martina Lutra. Schwenckfeld głosił całkowity rozdział Kościoła od państwa, potępiał istnienie religii państwowej, traktował wyznanie jako prywatną sprawę każdego człowieka, zakazywał swoim współwyznawcom udziału w wojnach i składania przysięgi, nie uznawał chrztu dzieci ani cielesnej obecności Chrystusa w eucharystii. Głoszona przez niego doktryna stała się zarzewiem ostrego konfliktu z Lutrem, który w konsekwencji nakazał wypędzenie Caspara ze Śląska w roku 1540. Od tego momentu kaznodzieja wędrował przez różne regiony Rzeszy, głosząc swoją naukę, ukrywając się przed prześladowającymi go zarówno protestantami, jak i katolikami. Z założonych przez niego grup wyznaniowych najdłużej przetrwały te na Śląsku w okolicach Złotoryi. Największa z nich znajdowała się we wsi Harpersdorf (dzisiejsze Twardocice)¹³. Schwenkfeldyści byli przez jakiś czas tolerowani na Śląsku, jednakże na początku XVIII w. nasiliły się naciski zarówno ze strony protestantów, chcących nawrócić ich na protestantyzm, jak i bardziej radykalnych i wpływowych katolików (Śląsk był wtedy pod panowaniem katolickiej Austrii), próbujących za wszelką cenę sprawić, by członkowie tej grupy przeszli na katolicyzm. Metody perswazji były brutalne: schwenkfeldystom nie pozwalano chować swych zmarłych na cmentarzach, kupować ani sprzedawać ziemi lub gospodarstw, nie uznawano związków małżeńskich zawartych według ich wyznania. Nasilające się prześladowania (schwenkfeldyści byli wtrącani do lochu i torturowani) sprawiły, że wiosną 1726 roku dolnośląscy wyznawcy doktryny Schwenckfelda uciekli ze Śląska, zabierając jedynie to, co mogli unieść na plecach¹⁴. Najpierw schronili się na Łużycach Górnych, by kilka lat później ostatecznie wyemigrować do Pensylwanii, gdzie w okolicach miasta Filadelfii założyli gminę wyznaniową istniejącą tam do dziś¹⁵.

W tym miejscu należy zauważyć, że pierwszy literacki *feedback* dotyczący sytuacji religijnej na Śląsku, a więc pośrednio również exodusu schwenkfeldystów, pojawił się kilkadziesiąt lat po ich ucieczce. Zjawisko religijnych animozji skomentował John Quincy Adams, wtedy poseł amerykański na dworze króla

¹³ Pomniejsze grupy wyznaniowe działały także we wsiach Proboszczów, Dłużec i Bielanka.

¹⁴ Schwenkfeldyści zabrali z sobą m.in. nasioną szafranu, którego uprawa w Ameryce stała się później ważnym źródłem dochodów. Kultowym wypiekiem schwenkfeldystów są do dzisiaj tzw. szafranowe ciastka.

¹⁵ The Schwenkfelder Church, Pennsburg PA.

Prus, w swych *Listach o Śląsku* z 1800 roku, które niejako otworzyły w tamtym czasie amerykański kontekst trwającej do dziś dolnośląskiej rozmowy kultur.

Najciekawszą rzeczą, jaką widziałem w tym kościele [katolickim pod wezwaniem św. Marii Magdaleny, dzisiaj Maryi Panny w Szprotawie — J.Z.] była kartka po łacinie umieszczona wewnątrz konfesjonału zawierająca spis grzechów, za które zwykły ksiądz nie może udzielić rozgrzeszenia i które są zastrzeżone dla Ojca św. Spodziewałem się, że znajdę na tej liście co najmniej kilka okropnych zbrodni, jednak, z wyjątkiem zabicia księdza, nie było żadnej. Grzechy wymienione to pochowanie heretyka, czytanie książek heretyckich bez specjalnego pozwolenia, odmowa płacenia daniny i około tuzin innych tego rodzaju, mających związek z papieskim autorytetem. Specjalnie zwracam Twoją uwagę na fakt, że czytanie książek heretyckich jest podane ogólnikowo (*libros hereticorum*) i ksiądz może, według swojego widzimisię, za takową uznać każdą książkę. Rzymski Kościół jest wyposażony w taką władzę w kraju, gdzie sami katolicy są jedynie tolerowaną sektą, są poddani władcy protestanckiemu. Śląsk pod rządami Austriaków był dawniej prowincją katolicką. [...] Chociaż mądre rządy pruskie, a bardziej jeszcze mijające lata i zmiana mentalności przyczyniły się do wzajemnego zrozumienia, jeśli nie harmonii, nigdzie nienawiść między dwoma wyznaniem nie jest tak głęboko zakorzeniona jak tutaj. Katolicy nienawidzą protestantów tym mocniej za to, że ci mają teraz zapewnioną, nieograniczoną wolność wyznania, protestanci zaś zazdroszczą katolikom przywilejów, jakie zachowali i jakich sam rząd zobowiązał się przestrzegać [...] często zdarza się, że katolik występuje ze skargą przed luteraniskim sędzią na innego katolika za to, że ten nazwał go luteraninem, żądając satysfakcji za tę, jak twierdzi, najstraszniejszą obelgę, jaka mogła mu się przydarzyć¹⁶.

Krytycznym odzewem i zarazem kontynuacją różnych linii tematycznych tego dyskursu międzykulturowego było wydanie przez oficynę Wilhelma Bogumiła Korna *Listów o Śląsku* w tłumaczeniu Fryderyka Gotthelfa Friesego z komentarzami wybitnego znawcy problematyki śląskiej Fryderyka Alberta Zimmermanna¹⁷.

Znamienna uwaga w przytoczonym powyżej fragmencie listu Adamsa, że „mijające lata i zmiana mentalności przyczyniły się do wzajemnego zrozumienia, jeśli nie harmonii...”, skłania dzisiejszego dolnośląskiego czytelnika do refleksji¹⁸, jak bardzo powoli normalizowała się koegzystencja dwóch chrześcijańskich wyznań na niemieckim Dolnym Śląsku, albowiem od momentu ucieczki schwenkfeldystów z Dolnego Śląska do chwili ukazania się *Listów* upłynęło około 60 lat. W tym kontekście istotnym elementem każdej wymiany zdań dotyczącej poruszanej tu problematyki jest porównywanie, jak bardzo dzisiejsza sytuacja wyznaniowa tego regionu różni się od tej z przeszłości.

¹⁶ J.Q. Adams, *Listy o Śląsku*, przeł. M. Kolbuszowska, Wrocław-Warszawa 1992, list III, s. 29.

¹⁷ *Briefe über Schlesien. Geschrieben auf einer in dem Jahre 1800 durch dieses Land unternommenen Reise von John Quincy Adams, damaligen bevollmächtigten Minister der Vereinigten Staaten an dem Hof zu Berlin, und gegenwärtigen Mitglieder des nordamerikanischen Senats.* Aus dem Amerikanischen übersetzt von Friedrich Gotthelf Friesen, und mit einigen berichtenden und ergänzenden Anmerkungen versehen von Friedrich Albert Zimmermann. (Mit einer Post- und Reise-Charte), Breslau 1805.

¹⁸ Niezwykle ważnym głosem w tym dyskursie są uwagi wybitnego wrocławskiego polonisty Władysława Dynaka zawarte w napisanym przez niego wstępie do *Listów*, zob. przyp. 14.

W tym miejscu nieodzowne jest także stwierdzenie jakościowej różnicy między liniami tematycznymi komunikacji międzykulturowej dotyczącymi zillertalskich inklinantów i amerykańskich schwenkfeldystów, ponieważ o ile gmina protestantów z Zillertalu dziś już od dawna nie istnieje, o tyle zgromadzenie wyznawców doktryny Schwenkfelda w Ameryce nadal jest aktywne, utrzymując w Pennsburgu w Pensylwanii Bibliotekę i Centrum Dziedzictwa (Schwenkfelder Library & Heritage Center) i biorąc żywy udział w rozmowie kultur — niemieckiej, polskiej i amerykańskiej.

Linie tematyczną schwenkfeldystów w dolnośląskim dyskursie międzykulturowym można podzielić na trzy główne etapy: wypędzenie ze Śląska w trzeciej dekadzie XVIII w., pierwszy powrót i wybudowanie sfinansowanego ze składek wyznawców pomnika *Viehweg*¹⁹, który postawiono w 1863 roku w miejscowości Harpersdorf (dzisiaj Twardocice) koło Złotoryi. Był to pierwszy spektakularny powrót wygnańców po niemal stu latach, natomiast wystawiony wtedy pomnik stał się ważnym pretekstem do kontaktów kultury amerykańskiej z niemiecką, a po roku 1945 również z polską. Trzeci etap to współczesne kontakty schwenkfeldystów z kulturą polską, o których będzie mowa w dalszej części artykułu.

Wspomniany pomnik był najpewniej inspiracją dla Fedora Sommera, który w 1912 roku opublikował książkę pt. *Die Schwenckfelder*²⁰, powieść ta wzbudziła wtedy na Śląsku duże zainteresowanie, doczekawszy się aż trzech wydań. Autor przedstawił w niej wzruszającą i opartą w znacznej mierze na faktach historię prześladowania i zmuszenia do ucieczki ze Śląska wyznawców doktryny Schwenckfelda.

Szli z podniesioną głową, z uśmiechem cierpienia na ustach, które pochodzi od Boga, a w oczach nieśli ogień zachwyty tym, co jest na tamtym świecie — za ich plecami wiła się ciemna, długa struga furmanek, która ciągnęła płaskowyżem w kierunku zachodzącego słońca. A majowy wieczór pełen pięknych woni i rozczulającego śpiewu słowików otulał powoli opuszczoną ojczyznę²¹.

Wspomniana powieść stała się również elementem dyskursu amerykańsko-niemieckiego, albowiem była ona dyskutowana w ograniczonym zakresie w kręgach amerykańskich wyznawców schwenkfeldyzmu, jednakże z powodu braku w tamtym czasie jej tłumaczenia na język angielski nie zyskała rozgłosu, gdyż większość potomków śląskich schwenkfeldystów nie potrafiła wtedy posługiwać się językiem niemieckim. Angielska wersja książki ukazała się dopiero w roku 1956, wywołując dość szeroką dyskusję w kręgach tej gminy wyznaniowej, jednakże następny powrót do krainy źródeł ich wiary nastąpił dopiero w roku 1972,

¹⁹ Dosłownie „bydlęca droga”, miejsce, w którym schwenkfeldystom pozwalano chować swoich zmarłych.

²⁰ F. Sommer, *Die Schwenckfelder. Roman aus der Zeit der Gegenreformation*, Halle 1912.

²¹ *Ibidem*, s. 304, tłum. autora.

co ze względów politycznych nie miało znamion pełnego dyskursu międzykulturowego (brak publicznej dyskusji), niemniej przedstawiciele amerykańskiej gminy wyznaniowej uznali wtedy, że konieczne jest odrestaurowanie mocno już zniszczonego pomnika w Twardocicach, jednak stało się to możliwe dopiero po 2001 roku. W tym miejscu ważne jest podkreślenie, że opisywany tu dyskurs międzykulturowy (kultura amerykańsko-niemiecka) uzyskał nowy, istotny wymiar, a mianowicie pośredniczący aspekt kultury polskiej. Każda z pielgrzymek schwenkfeldystów do Twardocic jest obecnie relacjonowana w regionalnej prasie i portalach internetowych²².

Motyw Caspara von Schwenckfelda oraz późniejszych wyznawców jego doktryny religijnej pojawił się również we współczesnej prozie regionalnej Dolnego Śląska: Małgorzata Lutowska we wspomnianej już wcześniej książce *Powierzony klucz* przedstawiła także beletrystyczną wersję losów tego śląskiego mistyka i jego uczniów oraz adwersarzy²³.

Fenomen linii tematycznej schwenkfeldystów w dolnośląskim dyskursie międzykulturowym polega na tym, że do przedstawianej tu „rozmowy kultur” włącza się również kultura amerykańska: schwenkfeldyści z Pensylwanii powracają, odwiedzają regularnie co kilka lat Twardocice, nawiązując kontakt z parafią katolicką, z mieszkańcami czy też przedstawicielami władz gminnych. Widzimy tutaj dość skomplikowany, a jednocześnie niezwykle interesujący schemat komunikacji międzykulturowej. Z jednej strony mamy do czynienia z transferem (na osi czasu odległym o bez mała trzy stulecia) znaków i symboli specyficznej dolnośląskiej kultury religijnej do Ameryki²⁴ i nawiązaniem w ten sposób swoistego dialogu niemieckiej wersji kultury dolnośląskiej z kulturą amerykańską, z drugiej zaś strony dzisiejsze powroty (retransfer wartości: utrzymywanie pomnika w Twardocicach) potomków niegdyś wypędzonych nie są już dialogiem jedynie z kulturą niemiecką, choć pozostaje ona ciągle w tle, lecz przede wszystkim z kulturą polską, pełniącą w tym kontekście funkcję dziedziczki i opiekunki wszelkich artefaktów kulturowych z niemieckiej przeszłości. Jest to zatem rozmowa już trzech kultur.

W tym miejscu nieodzowne jest zwrócenie uwagi na, jak do tej pory chyba najbardziej spektakularny, albowiem odbywający się również w dyskursie naukowym, „powrót wygnańców”, a mianowicie zaprezentowanie referatów przez

²² Por. B. Myszkowska, *Pomnik schwenkfeldystów na Pogórzu Kaczawskim odrestaurowany*, „Nasze Sudety” 2003, nr 10; serwis informacyjny gminy Zagrodno, <http://www.zagrodno.info/news.php?readmore=143>; strona Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Lubaniu <http://www.luban.luteranie.pl/?p=1643>.

²³ Zob. M. Lutowska, *op. cit.*, s. 21–34.

²⁴ Bardzo ważnym aspektem tego transferu był niemiecki dialekt dolnośląski, którym schwenkfeldyści posługiwali się jako językiem rytuału religijnego. Po pełnej asymilacji z kulturą amerykańską rolę tę odgrywa dziś język angielski.

przedstawicieli kościoła schwenkfeldystów podczas seminarium naukowego²⁵ zorganizowanego przez Karkonoską Państwową Szkołę Wyższą w Jeleniej Górze. Wspomniane seminarium jest przykładem przeniesienia dyskursu międzykulturowego dotyczącego zjawisk związanych z tematyką wygnania (schwenkfeldyści) również w sferę nauki (do tej pory kontakty schwenkfeldystów ograniczały się do spotkań z władzami gminy oraz nielicznymi mieszkańcami), w dyskursie tym są także reprezentowane trzy kultury: amerykańska, niemiecka i polska. Niezwykle ważnym wydarzeniem w tym kontekście było zaplanowane w programie seminarium spotkanie Davida Luza, przełożonego gminy schwenkfeldystów w Pennsburgu, z proboszczem Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Wang w Karpaczu, ks. Edwinem Pechem, które odbyło się na terenie tej parafii 15 października 2014 roku i które miało, zważywszy na drastyczne wydarzenia dotyczące stosunków między tymi kościołami w przeszłości, bez wątpienia charakter historyczny. Fakt, że we wspomnianym seminarium brali także udział liczni studenci i że informacja o tym wydarzeniu pojawiła się na stronach internetowych oraz w lokalnych gazetach²⁶, pozwala przypuszczać, iż dolnośląski dyskurs międzykulturowy będzie trwał nadal.

²⁵ Międzynarodowe seminarium naukowe i II Kolokwium ICI: *Tolerancja a procesy komunikacji międzykulturowej. Życie i twórczość Fedora Sommera w aspekcie tolerancji i literackiej suwerenności*, Jelenia Góra, 13–15 października 2014.

²⁶ Zob. A. Skindziul, *Dlaczego warto reklamować Fedora Sommera*, „Gazeta Wrocławska” 24 października 2014, s. 2; „Nowiny Jeleniogórskie” 28 października 2014, s. 14; „Nowa Gazeta Jaworska” 22 października 2014, s. 16; www.dobromierz.pl.